

Tak się robi reklamę! (1)

Te baranki lubią rum

Jego zadanie było proste — rozwinąć kampanię reklamową przerwy marki „Jiffi”. Było to pierwsze większe zamówienie, jakie otrzymał Theo Delaney, wnuk Marjorie i Sama Delaney, założycieli dużego przedsiębiorstwa reklamowego w Wielkiej Brytanii. Theo postawił sobie dość staroświeckie zadanie — przedstawić parę małżeńską i zamieścić pod nim następujący tekst: „Dlaczego oni nie używali przerwy marki Jiffi?” Prawie każdy obywatel Zjednoczonego Królestwa zna tę parę małżonków. Są to rodzice... był pan premier — M. Thatcher.

Abym uwzględnić różnicę pomiędzy reklamą brytyjską, a np. niemiecką, trzeba by o idealnie przetrzeć na grunt stosunków panujących w Niemczech. Należy zatem wziąć pod uwagę przedstawiające rodziców kancelarza, Helmuta Kohla. Tata — w miarę znośności — w mundurze żołnierza. Werhmachtu, mama w stroju robotycznym z charakterystycznym upiętą chustą na głowie, które nosiły kobiety zajęte odgruzowywaniem. Na drugim planie fotografii panorama Oggersheimu, a pod spodem tekst: „Dlaczego oni nie używali przerwy marki Jiffi?”. No nie, sami państwo widzieli, że coś takiego nie idzie. Nie trzeba wiele fantazji, żeby wyobrazić sobie skandal, jaki towarzyszyłby takiemu potraktowaniu rodziców kancelarza. Wszyscy mężczyźni, którzy kiedykolwiek nosili mundur Wehrmachtu byłyby zgorszeni, podobnie kobiety, które tysiącami pracowały przy odgruzowywaniu kraju, nie mówiąc już o członkach CDU i mieszkańcach Oggersheimu.

Wzięmy inny przykład — Gorbaczowa. Nasze poczucie respektu sięga na tyle daleko, że pozwalamy sobie tylko na nazywanie go per Gorb. Angielska agencja Lowe, wprost przeciwnie, odkryła radzieckiego prezydenta jako model do reklamowania piwa Heineken. Oni zamiast na jego czoło zastąpić świecami złożonymi do pocałunku ustami i zamieścić podpis: „To może uczynić tylko Heineken”.

ANGIELSKA REKLAMA

ma więcej humoru, więcej ducha i odwagi. Bill Muirhead, prezes Saatchi and Saatchi, największej londyńskiej agencji reklamowej mówi: „Nasza reklama musi być pouczająca, informująca i ciekawa. Niemiec ogłoszenia są często pouczające i informujące, ale bardzo rzadko ciekawe...”

Przykładem może być także kampania propagująca nową powieść młodego angielskiego pisarza, MARTINA AMISA, prowadzona przez AGENCJĘ BARTLE ROGGE HEGARTY (BBH), która w ubiegłym roku pobila więcej cen niż jakakolwiek inna wielka agencja. — Z lotu ptaka widac masy pleszch przemierzających Tower Bridge. W poprzek biegnie napis: „Każdy przeciętny londyńczyk będzie dzisiaj 20 razy

myślał o seksie, każdy co trzeci będzie się onanizował, co trzy godziny zostanie zgwałconą kobieta. W ciągu tego tygodnia z powodu złego traktowania przez swoich rodziców umrze pięćseto dzieci „London Fields” — to tytuł nowej powieści Martina Amisa. To książka o całkiem normalnym dniu”.

Jeszcze inne bardziej szokujące ogłoszenie musieli czytać czytelnicy gazet. Z rozłożonych dwóch stron „Timesa” startuje czarny, wstrętny insekt. Zdjęciu towarzyszy tekst: „To jest Cimex Lectularis. Ona sse krew. Ona lubi też parującą ciepłotę materacy. Można, że dzisiaj w nocy będziecie z nią spać”. W tymże ogłoszeniu podano również, że materace Dunlopillo wykonane są z surowców, które mają odstraszająco paskudne insekty. Kto nie wierzy, że taki pomysł reklamowy ma powodzenie, temu odpowiada szef marketingu agencji BBH, Tim Lindsey. — Jestem zadowolony, bo w ciągu tygodnia wszystkie materace firmy Dunlop — w całej Wielkiej Brytanii! — zostały sprzedane.

ZAFASCYNOWANA MISS MARPLE

Ta wiekowa dama zafascynowała się przedstawianym jej widocznikiem. Chociaż raz w życiu chciała mieć możliwość chwywania za ogon prawdziwego delfina. Zdobyła się więc na odwagę i zgłosiła się wziąć udział w tym przedsięwzięciu. Uniesiono ją na wyciągarkach kilka metrów nad ziemią i tak umocowana husłata się na tle studyjnego nieba, ciągle coś wykrzykując. Trwało to dość długo, nim dyrektor artystyczny zrozumiał o co jej chodzi. Otóż babcia dość stanowczo pytała: gdzie, do cholery, jest ten delfin? Ona po prostu nie wiedziała, nie miała żadnego pojęcia jak powstają tego rodzaju zdjęcia. Skąd miała biedaczka wiedzieć, że wzbunione fale oceanu są już dawno sfotografowane, podobnie miała się rzecz z delfinem. Do pełnej kompozycji ujęcia brakowało tylko zdjęć „fruwającej” babci. Poszczególne elementy są składane w jedną całość i efekt jest ładniejszy niż rzeczywistość.

Strategią od reklamy są perspektywami iluzjonistami. Oni rzeczywiście potrafili tak załatwić, że człowiek stał przed plakatem omalże dotykając go nosem, drapie się w głowie i myśli: coś się tutaj nie zgadza co takiego po prostu nie jest możliwe; jakżeś u licha oni to zrobili? To proste, przy użyciu „blood, sweat and tears”, czyli przy użyciu krwi, łez i potu. Do tych elementów należy dodać jeszcze jeden — pieniądze. Na reklamę wydaje się astronomiczne wrecz kwoty. — Na ponoszone koszty, mówi Tim Lindsey, ani ja, ani moja ekipa nie zwraca najmniejszej uwagi. Jeśli ktoś chce wprowadzić na rynek nowy produkt, musi liczyć się z poważnymi wydatkami.

Ludzie pracujący w reklamie są psychicznie przygotowani

miejsce wywiadowca Trzeciak dostał własnym maluchem, spalając przy okazji prywatną benzynę. Towarzyszyła mu Kasia, która po godzinie zaczęła się niecierpliwić.

— A właściwie czy rzeczywiście musimy jej teraz szukać? — zapytała z filuterną miną. — Nie lepiej gdzieś się zamienić w dwie? To znaczy moglibyśmy chyba coś zjeść, a potem pospać z godzinę — dodała szybko, czując, że chyba trochę przesadziła z tym melinowaniem.

— Czemu nie — zgodził się Trzeciak. Sam najpewniej tego był jej nie zaproponował, ale skoro propozycja nie od niego wyszła... dziewczyna nie jest brzydka i z pewnością czysta. W końcu z tego właśnie żyje, więc chyba musi od czasu do czasu się badać.

— Jedź do Cristalu, tam mamy taką prawie służbówkę — Kasia chciała przejąć inicjatywę, ale wywiadowca nie miał ochoty dać się wpisać w maliny. Tylko tego jeszcze brakowało, żeby z recepcji hotelu wyszedł stosowny melunek do przełożonych. Co któryś tam portier ściśle współpracuje przecież z policją.

— Mam lepszy pomysł — powiedział — jedziemy do mnie, dziewczyno.

Trzeciak mieszkał w dwóch pokojach z kuchenką, na czwartym piętrze jednego z bloków osiedla mieszkaniowego Piaski. To niewątpliwie jedno z najbrzydszych w kraju skupisko domów, zaprojektowane przez jakiegoś idiotę z dyplomu architekta ma jednak swoje dodatnie cechy, których projektant pewnie nie przewidział. Jest ono mianowicie tak szare i odpychające, do tego stopnia brzydkie w swojej pokręcalności gigantomanii, że zaszła się ludzie dążąc do uzyskania niezbędnej każdemu człowiekowi intymności, całkowicie odwracali się od siebie. Ostanie jest więc mrocznym, w którym każda mroźna zima osobno, zamknięta we własnych czterech ścianach i sąsiad, przeważnie nie zna najbliższego sąsiada. W takim miejscu bardzo łatwo zachować anonimowość, co w pewnych sytuacjach bywa na rękę obywatelom.

Wiedzieli o tym władze komunistyczne lekając się jak ognia zbyt daleko posuniętej swobody ludzkiej jednostki, to też spółdzielnia mieszkaniowa otrzymała dyrektywę: w każdej klatce schodowej dziesięcioleciowych mrokwoków musi mieszkać jakiś zaufany człowiek — najlepiej milicjant albo ubowiec.

wani do tej roboty. Tuż po przekroczeniu progu agencji trafiali do innego świata. Cały hall „wytapetowany” jest monitorami, na których bez przerwy trwa emisja reklam — do ugięcia. Przypomina to jakąś stację kosmiczną...

W sali konferencyjnej, gdzie będzie prezentowany projekt nowej kampanii, następuje twarde ładowanie, bezlitosny test: czy to jest wykonalne? Ile będzie kosztować? Czy klient to od nas odbierze?

KLIENT PŁACI ZA WSZYSTKO

Laik, który znajduje się w roli obserwatora, uczy się bardzo szybko trzech podstawowych składników reklamy: 1. Wszystko jest wykonalne. 2. Pieniądze muszą być. 3. Klient wszystko kupi przy odpowiedniej prezentacji.

Bo rzeczywiście, czy istotnie są wydatki, zastanawianie się nad tym, ile kosztowała kampania reklamowa np. wyprzedaży materacy Dunlopillo, wszystkich puszek z karmą dla psów czy wypicie wszystkich butelek rumu Lambs, skoro pieniądze zarobione na sprzedaży wielokrotnie przewyższają wszystkie poniesione koszty.

Zamówienie: reklama rumu marki Lambs, który chociaż od lat pozostaje w sprzedaży, w dalszym ciągu jest zbyt mało znany i popularny. Specjalista od tekstów Michael Campbell powiada: — Jeżeli ten rum nazywa się Lambs (jagnię), to musimy tę sprawę powiązać z owieczkami. Rzecz w tym, jak powiązać alkohol z owcami?

Idea, która sprzedawała klientowi przedstawiała się następująco. Na superbiańskich wodach. Jak tak w okolicy capri na Morzu Śródziemnym — widok pletnowo ustawioną grupkę owiec jadących na... nartach wodnych. Piramidka — z dziesięciu owiec — ustawiona jak chiński akrobata na ogniku wystawione na podmuchy wiatru. Mało tego, mają być widoczne ich małe kopytka pewnie stojące na nartach wodnych. Zdjęciu ma towarzyszyć tekst: — „LAMBS JUST WANNA HAVE FUN”. To że owce chcą mieć frajdę, można zrozumieć natychmiast kiedy się na nie patrzy. Później żeby klient wiedział, dlaczego za te fantastyczne przysmaki i także idę zapłacić kosmiczną cenę, Vanessa umieszcza na dole, całkiem z prawej strony obrazu, butelkę rumu Lambs...

Realizacja tego zwiariowanego projektu obarczony został fotograf — Martin Thompson. Oprócz wielu innych specjalności Thompson znalazł się do roboty i szybko wykonał kilka par nart wodnych stosownej wielkości. Połączył je w jedną całość i umieścił na nich zmyślne rusztowanie.

(ciąg dalszy w następnym „TYGODNIU”)

Na tej właśnie zasadzie Trzeciak dostał mieszkanie zupełnie wystarczające dla jego potrzeb. Był kawalerem i nie musiał mieć większego. Urządził je w miarę gustownie korzystając z finansowej pomocy rodziców mieszkających na wsi pod Zambrowem i w chwilach wolnych od pracy zawodowej zajmował się głównie podrywaniem kobiet.

Kasia rozejrzała się po wnętrzu.

— Całkiem fajnie sobie tutaj mieszkasz — powiedziała, po czym zapytała fachowo — Teraz coś zjemy, czy potem?

— Jak wolisz?

— Nie jestem jeszcze głodna — stwierdziła, zdejmując jednocześnie sukienkę. Zrzuciła też buty i bluzkę, ale na tym koniec. Majtki z biustonoszem zawsze pozostawała klientom, którym za ich ciężkie pieniądze należało się też coś ekstra.

Pierwsze zmaganie trwało najwyżej minutę i Kasia była zdegustowana tym nadzwyczajnym tempem.

— Co, już? — zapytała głosem człowieka silnie rozczarowanego.

Trzeciak usiadł na łóżku: — Przepraszam — powiedział — Nie przypuszczałam... to znaczy sądziłam, że wy wszystkie chcecie, żeby klient skończył jak najszybciej.

— Tak, ale ty przecież nie jesteś klientem — rzeczowo wyjaśniła dziewczyna — Czy zażądałam od ciebie pieniędzy?

— No nie — przyznał, wywiadowca i zapytał trochę bez sensu — Wypijemy po kielichu na zgodę?

Tych kielichów było jednak więcej, to też druga z kolei walka pici odbyła się w znacznie wolniejszym i bardziej wyrafinowanym tempie. Już Szekspir powiedział ustami jednego ze swoich bohaterów, że alkohol wzmagając pożądanie jednocześnie opóźnia spełnienie.

Za trzecim razem zmieniono pozycję wyjściową ataku: do szturmowania ruszyła strona żeńska. Meska chwilowo miała dość tej bitwy, ale gdy wróg nacierał bronić się przestęczał.

Trzeciak leżąc na plecach obserwował spod oka działającą zawzięcie dziewczynę. Współpracował z nią wyłącznie z przyswycelenia, bo myślał, by zupełnie gdzieś indziej: — Jeśli Teresy w żadnym hotelu nie ma, to gdzieś ona może być? — zapytał w pewnej chwili — Może u siebie w domu? (cdn.)

Waleśowiczowie i policja

Ciąg dalszy ze str. 3
W ZWIĄZKU Z NOCĄ W „BOLERO”

Zacytowany raport policyjny przechowywany jest poza redakcją, o czym wspominał, bo dość mamy dwóch włamań do lokalu redakcji „NIE”. Autentycznym raportu został sprawdzony. Mamy nadzieję, że policjanci, jego autor nie zniknie tajemniczo.

Uważamy, że młodzi Waleśowiczowie mają prawo uciekać się, gdzie chcą, jak chcą i kiedy chcą. To nie ich wina, że tatę wybrano prezydentem.

Z młodymi członkami rodzin panujących wszędzie są kłopoty, a to księżniczka Anna spadła z konia, a to synowie Brandta wieszali sobie order na genitaliach, a to młody jeszcze wtedy książę Baudouin belgijski rozbrajał w paryskich dyskotekach, a to córka Breżniewa urządziła orkiestkę z cyrkowcami. Normalna.

Nie krytykujemy stylu życia starszych Waleśowiczów, którym zdarza się rozbicić policyjny samochód lub inaczej narozrabiać. Przekazujemy im wyrazy sympatii. Krytykujemy rozmiary się z prawdą Belwederu. No i to oczywiście, że Przemysław Waleśa już po niespełna kwartale panowania tatusia ma samopoczucie renesansowego księcia krwi.

W Sopocie na koszt gminy Waleśa urządził sobie filię Belwederu. Małego Belwederu strzeże 52 policjantów. Około 30 pilnuje do

mu mieszkalnego Waleśów przy ul. Polanki 54. Zbudowano przy nim dwie gustowne, drewniane wartownie. Policjanci pełnią straż z zewnątrz. Wewnątrz pilnują cywile z Biura Ochrony Rządu i Urzędu Ochrony Państwa. Członkowie rodziny panującej, licząc przecież, do szkoły, na zakupy i na zabawy — wszędzie jeżdżą sobie z policyjną eskortą. W jej wóz Bogdan Waleśa walczył w Gdyni swoim daihatsu-charade i skasował policyjną nyskę. Pierwszemu Synowi, Pierwszemu obywatela jego błękitnej krwi nie zbadano.

Trzeci syn Przemysław w karnawałową styczniową sobotę kropał się z towarzyszem do popularnego teraz nocnego lokalu „Bolero” w nowej dzielnicy Gdańska-Chelmie. Po kilku godzinach zmęczył się jednak i — wedle naszych informacji — Pierwsza Mamusia posłała policję, aby nażył zapitego Trzeciego Syna dostawiła do domu. Przez pomyłkę policyjny dysponent policjantów, mającemu wykonać rozkaz Pierwszej Damy, podał imię Drugiego Syna Sławomira.

Balujący Książę Przemysław Waleśowicz ma opuścić ojczyznę i wyjechać do USA na studia, które funduje mu zapewne jako najzdolniejszemu i najuboższemu z młodych Polaków Fundacja Kościuszkowska.

Rodzina panująca przeniesie się do Warszawy. Posługi dworskie wobec niej przejmie więc policja stołeczna.

Tyle o szerszych okolicznościach tego zwykłego zdarzenia. Tylko jak tu w ogóle wierzyć Belwederowi w sprawach istotnych, kiedy rzecznik prezydenta min. Drzycimski w sprawach błahych bez mrugnięcia okiem podaje do prasy rzeczy tak wyrażające odległość od prawdy?

Przedruk z dziennika cotygodniowego NIE

Jeszcze w hallu lotniska na Okęcu ucałowała się z nimi serdecznie. Marka, znaczy się męża, jakby jakoś dłużej przytrzymała za rękę, jakoś głębiej popatrzyła mu w oczy. Potem pakowała i przez lzy przycisnęła do piersi Jowitkę i Czarusia. Do odprawy celnej szła cały czas oglądając się za siebie. Gdy przepchała już walizki za bramkę, odwróciła się jeszcze raz w stronę zalanej łzami rodziny i powiedziała: a teraz ukochani, możecie mnie najwyżej pocałować w dupę.

1. Marek myślał, że to takie żarty. W pierwszej chwili nawet uśmiechnął się do żony, pomachał ręką. Odpowiedziała „wywalonym jezozem” — jak mówi matka Marka. Półtora roku już siedzi i dopiero w tym roku przed świętami przysłała 50 dolarów na prezenty dla dzieci. I ani słowa listu.
2. — Do dziś nie mogę zrozumieć o co chodzi. Byliśmy na prawdę udanym małżeństwem. Przed ślubem chodziliśmy ze sobą prawie cztery lata. Potem — pięć i pół roku wspólnych

WYPRAWY DO RATU

zabiegów o mieszkanie, jego urzędowanie, o dzieci żeby były zdrowe, najedzone, szczęśliwe. Kłótnie? Jak w życiu; ale na pewno znacznie poniżej normy. Myśmy się naprawdę kochali.

Do Ameryki najpierw miał jechać Marek. Postanowili: ktoś polecał musi, bo choć w domu niczego nie brakowało — myśleli: już teraz o przyszłości Jowitki i Czaruki. Marzyli: pobudujemy sobie taki duży, wielorodzinny dom. Z garażami, z kortem, basenem. Będziemy zawsze razem. Potem doszli do wniosku, że pojeżdżą Jowitką. Właściwie to ona to wymyśliła. — Ciekło mi będzie samej z dwójką dzieci tu zostać, tam sama sobie poradzę przedziw. Zawsze mówiła: nie wytrzymam długo bez was. Najwyżej pół roku i będę z powrotem. Tylko w Polsce chce żyć, ale potrzebne są dolary.

— Pewnie, że mam nadzieję: opanowała się, wróci. Przecież ja ją nadal kocham. Minęło półtora roku, nie spojrzałam na żadną inną kobietę. Poza tym — to przecież także jej dzieci. Wróci, musi wróci.

Diabeł coraz rzadziej pytał o mamusię. Matka Marka osusza oczy chusteczką, macha ręką: Zrobie wszystko, by dzieciom zastąpić matkę. Dopóki żyje — krzywdy im nie będzie. A ona — nawet jeśli wróci i Marek zechce ją znowu — dla mnie ona już jest obca.

Marek twierdził, że matuli to przejdzie. Byłoby tylko Jazda wróciła. On — w każdym razie — będzie czekał.

Machnęła ręką: jakoś to ludzkiem poddać. Za taką cenę warto ryzykować.

— Pan Bóg mi wybaczy, ale nawet na lotnisko go nie odwożłam, żeby jak najprędzej poczuł się spokojnie, swobodnie, jak najprędzej zapomnieć kulki wiszące nad głową. I jak, myślałam, że będą miała spokój — przyszedł list. Akurat miał miesiąc od jego wyjazdu.

„Mamusi, kochana. Niech was Bóg ma w swojej opiece. Czy aby w domu wszystko w porządku, bo sny mam straszne, majaki mi się wysypiają. Jestem zdrowy i wam też zdrowia życzę. U mnie wszystko w porządku. Pracuję już z jeszcze jednym Polakiem, Zydowi budujemy dachy. Płaci nam dość dobrze, tak że jak liczyłem to za miesiąc odłożę z osiemset dolarów. Na razie wam nie podaje z pieniędzy, bo muszę mieć trochę zabezpieczenia, ale nie martw się, Maryś, kochana. Długo odamy wszystko. Tylko się módl, żebyś zdrowie miała bo to tu najważniejsze. Z robotą coraz ciężiej, ludzie wyjeżdżają do Polski. Ja na razie mam szczęście, chcę zarobić dla nas”.

— Nie wierzyłam, że to on napisał. Potem jak uwierzyłam — zaczęłam się martwić, że kłamie. Ileż ja nocy przebieżałam. A potem to już nie było listu, żeby nie było 50 czy setki dolarów. Kiedyś obiad jemy przy stole, a tu puk, puk — drzwi się otwierają. Wchodzi elegancki pan, o nazwisku pyta, czy tu mieszka. To ja — mu na to. On śląda, bez prośbienia, z teatralną kopertą wyciąga.

— Od meza prezent przysłał. Tysiąc dolarów kazał mi podać. I dawał mi Stefana chwalić — co za porządny, nie pali, nie pije, za babami nie lata. Może nawet on trochę sknerował, pieniądze nawet na piwo dziennie sobie żąda.

Zaraz będzie dwa lata jak tam siedzi. Długo oddane, trochę się już odżyło. List raz na trzy tygodnie. Dzieci mnie poubierał, że nie mam co żyć z paczkami robić, to na rynek wóze.

On by już wracać miał, pewnie chęć. Ona mu pisze: zastanów się, posiedź, więcej zarobisz, łatwiej nam będzie. Nie boi się tego powrotu? Sama nie wie? Czy człowiek może tak nagle przejść na ocy? No, jak myślisz?

3. Już w czerwcu, gdy dom stał pod dachem — żyli coraz „cieniej”. Przeficyli się. Ceny materiałów i robocizna skoczyły tak mocno, że pieniądze na budowę i prawie całkowite urządzenie mieszkania — rozeszły się dawno.

Znowu pożyczki, kredyty. Wynocowania w kolejkach wiza. Ciepłe pożegnanie na lotnisku i obustronne gwarancje wierności.

Praktycznie natychmiast po przylocie do Nowego Jorku, Zbyszek znalazł pracę. Niezła, pobytna. Nikt, oczywiście nie honorował jego lekarskiego dyplomu, ale w ciwilach wolnych dorabiał u Polaków, lecząc ich taniej niż tamtejsi medycy. Nie oszczędzał się. Do Anki pisał często, czasami telefonował. Szorował gary w chinskiej, śmierdzącej sojki kąpieli i w myślnikach, już ustawiając meble w pokojach własnego domu. Potem — marzył — pał doktor Anna, potoczyła na półce swój dyplom lekarski i zostanie najlepszą mamą na świecie. Dzieci — myślał — będzie dwoje: oczywiście chłopak i dziewczuska.

Najpierw to się śmiał. Potem zmiarkował; tym miętko specjalnie chęć od siebie, Maryś.

„Opożyczyci!” się naokoło.

— Nie wierzyłam, że to on napisał. Potem jak uwierzyłam — zaczęłam się martwić, że kłamie. Ileż ja nocy przebieżałam. A potem to już nie było listu, żeby nie było 50 czy setki dolarów. Kiedyś obiad jemy przy stole, a tu puk, puk — drzwi się otwierają. Wchodzi elegancki pan, o nazwisku pyta, czy tu mieszka. To ja — mu na to. On śląda, bez prośbienia, z teatralną kopertą wyciąga.

Czym częściej o tym myślał, tym bardziej chciał mu się wraçać. Anka odradzała: pochopną decyzję: posiedź, bo drugi raz już nie pojedziesz. Więc musisz zarobić. W Polsce szaleje drożyzna. Stary się, chyba warto się pomeścić. Po osiemnastu miesiącach nie wytrzymał. Zrobię — myślał. Ance, niespodziankę. Nic jej nie pisał o swych zamiarach, spakował dolary i manele, kupił bilet do Warszawy. Rano, przed odlatem jeszcze zadzwonił. Nie powiedział ani słowa. Wsiadł w samolot, poleciał. Takśwarkowiwi został w setkę. Przekrakiwał po trzy stopnie na raz. Stanał przed drzwiami. Otworzyła mu Ania.

Zdziwiły go dwie ogromne walizy w przedpokojku. Szafy, półki i ściany ogołocone z dobrze mu znanych przedmiotów.

— Wiesz, mam kogoś. Właśnie jutro rano odlatujemy do Kanady. Czas, bym ułożyła sobie życie.

4. Nie chciałam, żeby leciał. Przekonywałam, zobacz ile ludzi tu zostaje. Mójemu życiu tutaj, bez tych dolarów. Coś siedział w mnie, coś czułam. Jak tak sobie dobrze przypominam, to rozmawialiśmy o tym wyjeździe pewnie tysiąc razy. Ani razu mu nie powiedziałam: jedź. Beata chodzi do III klasy. Właśnie odbrała lekcję. Na biurku, obok lampki fotografii uśmiechniętego tatę. Mamek jest w „zerówce”. Wykapany ojciec — mówią sąsiadki.

Odwozłam go na lotnisko. Najpierw myślałam, że to samolot ma się zepsuć, że on nie doleci. Ale Ameryki Ucieczyłam się jak zadzwonił do koleżanki, że wyładował szczęśliwie. Ja wiem? Może wtedy nawet mnie opuszczała? Spokojnie, spokojnie, i tak się cała trochę uspokoiłam.

Bożena właściwie nie wierzy w przesady. Mawia: sen mara, Bóg wiara.

— Ale jak mi się ta szafka zerwała w kuchni, zaraz wiedziałam, że coś musiało stać się z Rafałem. Było to 7 września. Za dwa czy trzy dni przyszedł telegram. Nie wierzyłam. Potem nagle zrozumiałam, że przecież trzeba go przewieźć. Co robić? Od czego zacząć? Gdzie się udać? Długo mieliśmy pełno, bo i na bilet pożyczaliśmy. A tu mi mówią, że sprowadzenie trumny do Polski kosztuje 8 tysięcy dolarów. Był tam trochę więcej niż miesiąc. Nie zarobił.

Próbuję znaleźć odpowiedź: po co ludziom te dolary? Cane szczęście, że ksiądz pochował Rafała za darmo. Dzieciom dał ubrania.

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

EXPORT-IMPORT
"K L O D E X"

☐ Towary przemysłowe i spożywcze ☐

Borki 15, gmina Elk
woj. suwalskie

Firma oferuje do sprzedaży w cenach hurtowych i detalicznych: glazurę, tarakotę oraz inne artykuły wyposażenia wnętrz.

Prostki, tel. 225.

Sg 924-00

JTK
HURTOWNIA
OFERUJE

☐ odzież (Turcja, Tajlandia)
☐ artykuły dziecięce
☐ papierosy (Marlboro USA, LM, Monte Carlo, Pall Mall)
☐ mydło „Dalan”

ZAPRASZAMY

poniedziałek — piątek 8.00—16.00
sobota 9.00—13.00

Suwałki, ul. Mickiewicza 7
tel. 31-18 do 17.00.

Sg 940-0

OKAZJA!!!

Fiaty 126p FL, fabrycznie nowe, rok produkcji 1991

OFERUJE

w ciągłej sprzedaży

Sp. z o.o. „WARMOT”
Lidzbark Warmiński
ul. Olsztyńska 6
tel. 2018 lub 30-49
telex 0522262

Ponadto prowadzimy w pełnym asortymencie sprzedaż detaliczną i hurtową części zamiennych do Fiaty 126p.

Zapraszamy

Sg 939-0

HURTOWNIA
art. spożywczo-przemysłowych

„PETER”

ul. Patli 4
w Suwałkach

OFERUJE

po cenach konkurencyjnych

☐ artykuły chemiczne, dziewiarstwo, słodczyce.

Sg 212-0

PHU „KUPIEC” ELK
tel. 45-74

PŁYTA WIOROWA LAMINOWANA

Sprzedaż dla osób indywidualnych, zakładów stolarskich i innych

— prowadzi Zakład Stolarski
na ul. Rzemieślniczej 10 wjeżdż od ul. Suwalskiej
naprzeciwko CPN-u.

Sg 240-00

Augustów, ul. Chreptowicza 17
tel. 40-27, 32-41 telex 522116
ZAKŁAD BIELIŹNIARSKI

OFERUJE

hurtową sprzedaż:
ręczników, frotte oraz innych wyrobów białozniskich w cenie zbytu producenta dla zakładów pracy, hurtowni, sklepów oraz handlu obwoźnego.

Sg 218-00

RADA PRACOWNICZA
Suwalskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego
„POJEZIERZE”
w Suwałkach, ul. Reja 54b

OGŁASZA KONKURS
NA STANOWISKO
DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- ☐ wykształcenie wyższe techniczne lub ekonomiczne
- ☐ co najmniej 8-letni staż pracy w tym 5 lat na st. kierowniczym lub samodzielnym
- ☐ dobry stan zdrowia

Oferty zawierające:

- kwestionariusz osobowy z życiorysem
 - opinię z miejsca pracy — z ostatnich 5 lat
 - odpis dyplomu ukończenia studiów wyższych
 - odpisy innych dokumentów potwierdzających posiadane kwalifikacje i uprawnienia
 - świadectwo lekarskie
- należy składać w Radzie Pracowniczej przedsiębiorstwa w zaklepanych kopertach z napisem „Konkurs” w terminie 14 dni od następnego dnia po ukazaniu się ogłoszenia.

Kandydaci mogą uzyskać niezbędne informacje o przedsiębiorstwie u przewodniczącej Rady Pracowniczej pod nr. tel. 32-38.

Komisja konkursowa ma prawo nieskorzystania z oferty bez podania przyczyn.

Istnieje możliwość zapewnienia mieszkania.

k 7651-1

7 PIATKU na piątek

Goniec Nadbiałczanski

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM,
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej
w Białymstoku

— Co tam słychać panie, Czesiu?
— U mnie rewolucje słychać domowo, co jest wasza wina jak najbardziej.
— Nasza?
— Gazety, znaczy się.
— Chryste panie, co się stało?

— Stało się warijactwo normalne. Już musi być dzieło pod ręką moja baba nie idzie do swojej pracy. Na Bena targu ludzi o nio pytało, a ona wstaje rano, je sziadanie i mnie z chaty wygania.

— Co takiego?
— To co słyszał. Ja teraz w domu przeszkadzam. O!

— Proszę trochę jaśniej bo nie z tego nie rozumiem.

Przeczytał raz, potem drugi aż na koniec mówi: — O co się rozchodzi, moje ty kochanie? O arabskie wojny, czy o Litwinów naparzenie przez Ruskich? Nic wiecej nie ma tutaj ważnego. Ze komunikacje miejskie mają zrobić po tysiąc czterysta złotych? No to mać ich w job, benzinem chodźcie piechotą. Dla nas wyjdzie na zdrowie, a czerwoniaki po miesioncu kapitulację ogłoszą. — Wtedy i lepiej przeczytał — baba do mnie na to. — A poszła ty w kibinmatier — ja do niej...

— Trochę pan się zdenerwował?
— Bo i miał za co. Ale Lilka palcem dla mnie pokazuje, gdzie ja mam czytać, co napisane. Czytam, a tam pisze, że każdy jeden dziennikarzem może się zostać jak najbardziej.



— Zareż wszystkich wyjaśnię. Tydzień temu nazad siedział ja w chacie i nie udało normalnie. Na czwartą godzinę kartofli obiadowa miał na plite do gotowania stawiać, ale o dwunastą Lilka, patrzy do domu wraca. I to nie sama. Jakies trzy baby ze soba prowadzi. Dwie trochu młodsze, jedna starsza. — Co za cholera? — myśle. — Handel benzynie w domu uprawiać? Ale nie. Weszli oni wszystkie do chaty, ja się grzeźnie ukłonił dla ich, a Lilka do mnie zaodrzu: — Idź ty stary trochę pochodź po miasteczku, bo dla nas pokój jest potrzebny do prywatnego rozmawiania.

— Poszedł pan?
— A co miał robić? Ide, chodzę, ludzi ogłondam, na sklepie się gapie, ale cały czas myślę, co to za taka okazja? Może wypić się dla ich zachciało po kielichu? Tylko moja baba nie pije, ona jednego szarpnie i konie na tym.

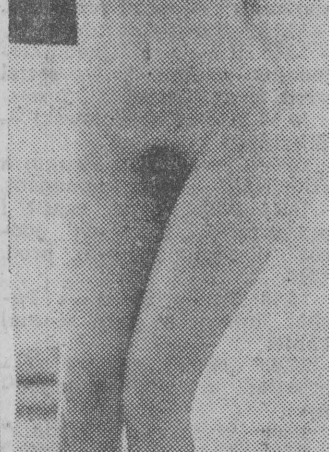
— Wied o co chodziło?
— Właśnie. Wrócił ja do domu, patrzy, baby już ponikali, no to usiad na krześle i spokojnie zagajam: Liluchna, powiedz ty dla mnie, co takiego wyprawiasz? Ja twój monz, zdaje się, to może ty dla mnie weźniesz i wyjaśnisz to dziwne sytuacje?

— I co na to pani Lila?
— Gazeta podaje i mówi: — Poczytaj sobie, to się dla ciebie w głowie rozjaśni.
— Poczytał pan?
— Chciał nie chciał, musiał wznosić się za czytanie.

— Pani Lila chce być dziennikarką?
— Właśnie. I nie ona jedna, tylko z grupą cało. Ktoś baba gazeta przyniosła na rynek, inne przeczytały i gotowe. Ostało handel i dzie słabawo, sojuzników mało, Polak pieniędzy nie mają, no to kobiety postanowiły się przekwalifikować na prasę. — A co to, taka wielka sztuka to pisanie? — Lilka powiada — Niektóre dziennikarzy białostockie tak pisze, że nie wiadomo wcale, o co się dla ich rozchodzi w tym pisanu. Życia nie znają, piszą tyle potrafio, co ich nauczyli w podstawowym ogólniaku... Ja bardzo przepraszam, ale słowa żony swojej tylko powtarzam.

— Nie nie szkodzi, niech pan mówi dalej.
— Wiencek to nie ma co mówić za bardzo. Przeczytał ja, że tereż żadnych szkół nie trzeba do gazetowej pracy jak człowiek jest zdolny i się wykaże. Wystarczy kurs ukonczyć za parę milionów i się wykaże. Nie?

— Faktycznie, tak było napisane.
— I to dla Lilki wystarczy. Chce pisać miejsko kronikę do spółki z Wiero, Ziuo i Aleksandro, co na ja mówio Ola dupiata z raju na szeroki zadek. Całe rano siedzą w chacie i się do kursu szykują. — Nikt od nas lepiej nie wie, co słychać w miasteczku — tak baba moja mówi i zarez straszny, że jak po kursie pracy u was nie dostano, swoje gazete założo pod nazwo Goniec Nadbiałczanski!



Cena wywoławca:
1,5 miliona...

Na pytanie — czego oczekuje od nowego rządu? — sformułowane przez tygodnik „Przyciółka” jeden z respondentów wypowiedział się następująco: „Niczego nie oczekuję. Jest nowa władza, będzie się rządzić i pewnie będzie się bogacić (...). Symptomy już są. Futry i kapelusze pani prezydentowej Walewskiej oraz prezjadę przez miasto pana prezydenta. Niedawno jechałem z chorym dzieckiem do szpitala taksówką za straszne pieniądze. Utknąłem w korku przy placu Trzech Krzyży, albowiem wstrzymał ruch. A wstrzymał go dlatego, że miał przejechać prezydent”.

Jest propozycja, aby prezydent leżał na kaszancie. Nie będzie tamował ruchu i pozostanie w zgodzie z tradycją.

Irena Gumowska pisze w „Skandalach”: Na końcu Rakowieckiej wybudowano olbrzymi kościół z niemożliwie obszernymi przybudówkami. Stały puste i dalej stoją. Ale w jednej z nich powstała „Cukierkarnia przy kościele”. Może ta Cukierkarnia uratuje mnie przed koniecznością pier-

Wojna
generalów

Jest taki pokój w Białym Domu, w którym od tygodnia nigdy nie gaśnie światło — relacjonuje z Waszyngtonu berlińska „Bild Zeitung”. Jest to tak zwany „Situation Room”, w którym mieści się sztab kryzysowy tej wojny. I codziennie, punktualnie o szóstej rano, zjawia się tam GEORGE BUSH, przyodział w dres do „joggingu”, ze swym ulubionym pleskiem „Milli” na smyczy. Prezydent pyta o najnowsze informacje. Mija kolejny dzień wojny, kolejny dzień operacji „Pułstynna burza”, a jedna z najbardziej zdumiewających postaci w całej tej scenie jest właśnie ten człowiek. Niewidoczny najbardziej prezydentowi czasu wojny, taki Lyndon Johnson np. sam decydował, gdzie i kiedy mają padać bomby podczas wojny wietnamskiej. George Bush nie wydał oświadczenia podczas obecnej wojny ani jednego rozkazu. George Bush dzwonił natomiast i rozmawiał oświadczenia z szefami państw i rządów 62 krajów. Ale z Normanem Schwarzkopem, najwyższym

Nagrodę telewizyjną dla... telewizji wymyślił przed pięcioma laty niestrudzony red. Józef Węgrzyn (dziś już poza TVP). Dość już miał „ochów” i „achów” na temat Oscara, Grammy i Złotych Globów. Już bowiem wtedy, jako najprawdopodobniej prekursor, miał pomysł powrotu Polski do Europy, za pośrednictwem telewizji właśnie.

Zasady przyznawania nagrody są proste, ale tylko z pozorów: wybierają telewizyjni, przedstawiając swoje typy na kartkach pocztowych. Ale nawet Węgrzyn nie przewidział horrendalnego wzrostu cen taryf. Ludzi po prostu często nie stać na kupienie znaczka. Telewizjom trzeba było pomóc i dlatego powołano do życia instytucję pt. jury.

Z tym jury też — óżnie bywało. Dwa lata temu przyznano ono osobie „Wiktory” — a wspólnie dzieło, czyli pojedynek w studiu, Lechowi Waleś i Alfredowi Miodowiczowi, chociaż dokładniej wszyscy wiedzieli, że Lechowi nagroda należała się jak najbardziej — nie! Ale w skład jury zawsze wchodziły bardzo polityczne osoby. O nie to pod przewodnictwem senatora Gustawa Holoubka przed rokiem wygłupiły się totalnie, nagradzając — jedynym zresztą — „Wiktorem” Jana Pawła II. Zachodziło podejrzenie, że laureatem na-

czenia? Owszem — Ale tam jeden ptyś — kosztuje 1400 zł, Mrukniełam: — „Złodziejstwo” i... piękne sama. Pewnikiem w cenę wkalikowano ofiarę na potrzeby parafii.

„Trybuna” postanowiła zbadać rodowód herbowy członków obecnej ekipy rządowej. Okazało się, że Balcerowicz używał herbu Doliwa (blekitne pole, srebrny pas i 3 czerwone róże). Do herbu Jastrzębiec uprawnieni są Henryk Majewski (szef MSW) i Adam Tański (resort rolnictwa). Herb Rogala mogą nosić Wiesław Chrzanowski (min. sprawiedliwości) oraz Maciej Nowicki (ochrona środowiska). Herbu Nalecz używać może minister kultury i sztuki — Marek Rostworowski, a także Krzysztof Zieliński — minister, szef Urzędu RM, który może mieć do dyspozycji także 3 inne herby.

Oby tylko rządowej szlachcie udało się ruszyć naszą gospodarkę herbu de nedza.

Wojciech Rzeszyński oświadczył w telewizji, że jest dziennikarzem niezależnym. Gdyby tego sam nie powiedział, pewnie byśmy nie uwierzyli.

Kilka ugrupowań politycznych z Łomży wystąpiło z wnioskiem do premiera o odwołanie wojewody. Tymczasem wojewoda wystąpił z wnioskiem o odwołanie wicewojewody.

A mówią, że na Kurpiach nie się nie dzieje.

W sklepie spożywczym przy ul. Dalekiej w Białymstoku sprzedawczyni zwróciła uwa-

rangą amerykańskim generałom w tej wojnie, nie rozmawiał ani razu. To ma być wojna generałów, a nie wojna polityków. Tak więc George Bush — relacjonuje korespondent największej niemieckiej gazety — przeżywa wojnę w tej sali. — „Jak każdy inny obywatel sterczy przy telewizorze” — mówi rzecznik prasowy Fitzwater — „I tak, jak my wszyscy, jest pełen frustracji, że dowiaduje się zbyt mało”.

Wczorasz o stódmiej Bush opuszcza „Situation Room”. Człowiek który dotąd nie mógł żyć bez towarzysztwa przyjaciół, jest dziś bardziej samotny niż kiedykolwiek. A byłaby przecież okazja do światowania. Dokładnie dwa lata temu wprowadził się do Białego Domu jako prezydent. Chciał zaprowadzić w światie nowy porządek, a uwiłkił się w wojnę, której nienawidził. Obywatele go popierają — podkreśla BILD — 84 procent poparto w tym tygodniu spóś, w którym prowadził on tę wojnę. Był tylko jeden amerykański prezydent, który miał takie poparcie. Franklin D. Roosevelt. Było to przed 50 laty w dniu, w którym Japończycy napadli na amerykańską flotę w Pearl Harbour — kończy Fritz Wirth swoją korespondencję z Waszyngtonu. (wys)

Żona Andreja Sacharowa, niewiastowa-nego wielkiego autorytetu moralnego dla milionów mieszkańców ZSRR, odesłała do Komitetu Nagrody Nobla dyplom i medal przyznany jej mężowi za walkę o prawa człowieka.

Wdowa po Sacharowie uzasadnia decyzję tym, że wybitny naukowiec nigdy nie zgodziłby się na to aby postawiono go na jednym szeregu z facetem o nazwisku Gorbaczow, który z walką o pokój ma tyle wspólnego co piszący ze słowami z łowieniem UFO.

Jednakże szanowne gremium przyznające nagrody nie przyjęło do wiadomości tej informacji, jak też nie przyjęło dyplomu i medalu argumentując, że nie ma takiego zwycięzcy.

Prawda jest jednak taka, że Zachód ma dzisiaj taką ciekawkę po zbyt łagodnym trybunku Gorbaczowa. Wychodzi na to, że ten niewątpliwie inteligentny i pojętny uczeń Andropowa, zakpił sobie z potłowy skłata i noś przy sobie zawsze dwa gołabki poko-

stepnym może być już tylko Jezus Chrystus.

Znowu jednak Węgrzyn stanął na wysokości zadania i przed odłotem z „Wiktory” Polskiej powołał nowe jury pod przewodnictwem Andrzeja Łapickiego i ono przywróciło nagrodzie rozsądny wymiar.

Nazwiska laureatów podała już cała codzienna prasa, teraz więc wypada ujawnić nazwiska jurorów; poza Przewodniczącym byli nimi: Ernest Bryll — pisarz, Wiesław Niewęglowski — duszpasterz środowisk twórczych, Bohdan

gę klientce, aby nie grzebała w buleżkach niczym w zgiętych ulegających, gdyż towar dotknięty uważa się za zakupiony.

W odpowiedzi usłyszała: jesteśmy w wolnym kraju i mogę robić co mi się podoba.

Na tablicy ogłoszeń w Stołecznym Liceum im. Rejtana znalazło się ogłoszenie: „Moja pała z rosyjskiego jest wyrazem protestu przeciwko wkróceniu wojsk radzieckich na Litwę”.

Minister Boni zaprosił strajkujących pracowników huty szkła w Wołominie na rozmowę do ministerstwa, proponując im godzinę 21.30. Jeden z głoszących protest, dowodząc, że rozmowy nocą to wymysł komunistów.

Grupa Niezależnych zgłosiła do prezydenta Białegostoku wniosek, aby ustawić na Placach uniwersalny pomnik z napisem: Pomnik Zwycięstwa. I nie więcej. W argumentacji czytamy, że chodzi o to, aby każda nowa władza mogła swobodnie składać kwiaty pod pomnikiem nie skażonym żadną ideologią.

Burmistrz Staszowa wyznaczył nagrodę pół miliona

Wszystko jest patosem, gdy nie potrafi być normalnością.

Nielitościwy świat: wszyscy zaczynamy pozostawać poza smugą sumienia.

Coraz mniej odpowiedzialnych przed Bogiem, historią, coraz więcej powołujących się na Boga i historię dla własnych celów.

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

Własne ręce, to w swoje ręce weźmie go naród.

Ala Gorbaczow — wydaje się — nie dźwignął ciężaru sprawy. Już wyraźnie widać, że wiele spraw zaczęło wymykać się mu z rąk, nad wieloma decyzjami chyba już nie panuje. Ulega naciskom pro-wokatorów, daje się wciągać w manipulacje, za które de facto to on jest odpowiedzialny, ponieważ tacy ludzie jak Kriuczok czy Jazow, a ostatnio szef bezpieczeństwa, najchętniej pozostają w cieniu, Gorbaczow zaś staje się najbardziej znienawidzonym człowiekiem w ZSRR.

Prawde mówiąc, najchętniej napisaliby coś o bananach i ciepłych krajach, ale nasz wschodni sąsiad ciągle pakuje do naszych drzwi, a to znaczy że jest nadal aktywny i wcale nie życzy nam rajskiego żywota.

Referendum na Litwie ujawniło po raz kolejny nie-

Smaczności!

NICZPOROWICZ

WIKTORY '90

Tomaszewski — dziennikarz i Wojciech Mazurkiewicz — redaktor branżowego miesięcznika „Telewizja”. Gdyby jeszcze znalazł się w tym gronie aktywista SdRP, można by mówić o całkowitym pluralizmie.

Nagrody dzielą się na artystyczne i wyneogowane polityczne. Laureatami „Wiktory” nr 1 zostali: Adrianna Biedrzyńska — aktorka, Maciej Niesiołowski — „Z batutą i z humorem” Jerzy Walderer — bohater o słuszne sprawy.

Na styku artystyki i polityki lokuje się laureat absolutnie osoby: Stefan Kisielewski — instytucja, a na jółkade i dla zachowania alibi, że to są jednak nagrody telewizyjne, otrzymały je jeszcze dwie spikerki: Edyta Wojtkak (I program) i Alicja Resich-Modlińska (II program).

Cała impreza została zaś wymyślona wyłącznie po to, żeby w pięknej scenarii iazłankowskiego Pałacu na Wodzie spędzić tłum ludzi

Przed wojną w wielu kręgach społecznych nazywano kogoś komunistą uchodząco za ciężką obelgę. Historia się powtarza. W Wadowicach sąd rejonowy rozpatrzył sprawę obywatela, który poczuł się zniesławiony nazywaniem go publicznie „byłym członkiem PZPR”. W tym sezonie szanse mają tylko herbowi.

Jak donoszą z Suwałk, otcowie miasta siedzą już podobno drugi tydzień pod drzwiami wicedyrektora Departamentu Budżetu Państwa w Ministerstwie Finansów, aby złożyć protest w sprawie przyznanych miastu subwencji na 1991 r. Ten heroiczny czyn prezydenta i jego ludzi zapewni im z pewnością zwycięstwa wyborcze po XXI wiek.

Spora część mieszkańców Krynicy (gmina Narewka) lubi dobrze popić — z przyzwyczajenia i dla przyjemności. Jeden z nich zaaptył co robi kiedy nie pije, odpowiedział: pedę bimber.

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

Własne ręce, to w swoje ręce weźmie go naród.

Ala Gorbaczow — wydaje się — nie dźwignął ciężaru sprawy. Już wyraźnie widać, że wiele spraw zaczęło wymykać się mu z rąk, nad wieloma decyzjami chyba już nie panuje. Ulega naciskom pro-wokatorów, daje się wciągać w manipulacje, za które de facto to on jest odpowiedzialny, ponieważ tacy ludzie jak Kriuczok czy Jazow, a ostatnio szef bezpieczeństwa, najchętniej pozostają w cieniu, Gorbaczow zaś staje się najbardziej znienawidzonym człowiekiem w ZSRR.

Prawde mówiąc, najchętniej napisaliby coś o bananach i ciepłych krajach, ale nasz wschodni sąsiad ciągle pakuje do naszych drzwi, a to znaczy że jest nadal aktywny i wcale nie życzy nam rajskiego żywota.

Referendum na Litwie ujawniło po raz kolejny nie-

Smaczności!

NICZPOROWICZ

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Nagrody polityczne („Wiktory” nr 2) dostały się: ks. Wojciechowski Drozdowiczowski — redaktorowi magazynu katolickiego „Ziarno” prof. Marianowi Markowi Drozdowskiemu — historykowi, który dopiero teraz głosi całą prawdę o dziejach najnowszych, Janowi Nowakowi-Jeziorowskiemu — kurierowi z Waszyngtonu i Joannie Szczepkowskiej — aktorce, ale za to o wybujałych ambicjach politycznych.

Na styku artystyki i polityki lokuje się laureat absolutnie osoby: Stefan Kisielewski — instytucja, a na jółkade i dla zachowania alibi, że to są jednak nagrody telewizyjne, otrzymały je jeszcze dwie spikerki: Edyta Wojtkak (I program) i Alicja Resich-Modlińska (II program).

Cała impreza została zaś wymyślona wyłącznie po to, żeby w pięknej scenarii iazłankowskiego Pałacu na Wodzie spędzić tłum ludzi

Przed wojną w wielu kręgach społecznych nazywano kogoś komunistą uchodząco za ciężką obelgę. Historia się powtarza. W Wadowicach sąd rejonowy rozpatrzył sprawę obywatela, który poczuł się zniesławiony nazywaniem go publicznie „byłym członkiem PZPR”. W tym sezonie szanse mają tylko herbowi.

Jak donoszą z Suwałk, otcowie miasta siedzą już podobno drugi tydzień pod drzwiami wicedyrektora Departamentu Budżetu Państwa w Ministerstwie Finansów, aby złożyć protest w sprawie przyznanych miastu subwencji na 1991 r. Ten heroiczny czyn prezydenta i jego ludzi zapewni im z pewnością zwycięstwa wyborcze po XXI wiek.

Spora część mieszkańców Krynicy (gmina Narewka) lubi dobrze popić — z przyzwyczajenia i dla przyjemności. Jeden z nich zaaptył co robi kiedy nie pije, odpowiedział: pedę bimber.

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

Własne ręce, to w swoje ręce weźmie go naród.

Ala Gorbaczow — wydaje się — nie dźwignął ciężaru sprawy. Już wyraźnie widać, że wiele spraw zaczęło wymykać się mu z rąk, nad wieloma decyzjami chyba już nie panuje. Ulega naciskom pro-wokatorów, daje się wciągać w manipulacje, za które de facto to on jest odpowiedzialny, ponieważ tacy ludzie jak Kriuczok czy Jazow, a ostatnio szef bezpieczeństwa, najchętniej pozostają w cieniu, Gorbaczow zaś staje się najbardziej znienawidzonym człowiekiem w ZSRR.

Prawde mówiąc, najchętniej napisaliby coś o bananach i ciepłych krajach, ale nasz wschodni sąsiad ciągle pakuje do naszych drzwi, a to znaczy że jest nadal aktywny i wcale nie życzy nam rajskiego żywota.

Referendum na Litwie ujawniło po raz kolejny nie-

Smaczności!

NICZPOROWICZ

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

Nagrody polityczne („Wiktory” nr 2) dostały się: ks. Wojciechowski Drozdowiczowski — redaktorowi magazynu katolickiego „Ziarno” prof. Marianowi Markowi Drozdowskiemu — historykowi, który dopiero teraz głosi całą prawdę o dziejach najnowszych, Janowi Nowakowi-Jeziorowskiemu — kurierowi z Waszyngtonu i Joannie Szczepkowskiej — aktorce, ale za to o wybujałych ambicjach politycznych.

Na styku artystyki i polityki lokuje się laureat absolutnie osoby: Stefan Kisielewski — instytucja, a na jółkade i dla zachowania alibi, że to są jednak nagrody telewizyjne, otrzymały je jeszcze dwie spikerki: Edyta Wojtkak (I program) i Alicja Resich-Modlińska (II program).

Cała impreza została zaś wymyślona wyłącznie po to, żeby w pięknej scenarii iazłankowskiego Pałacu na Wodzie spędzić tłum ludzi

Przed wojną w wielu kręgach społecznych nazywano kogoś komunistą uchodząco za ciężką obelgę. Historia się powtarza. W Wadowicach sąd rejonowy rozpatrzył sprawę obywatela, który poczuł się zniesławiony nazywaniem go publicznie „byłym członkiem PZPR”. W tym sezonie szanse mają tylko herbowi.

Jak donoszą z Suwałk, otcowie miasta siedzą już podobno drugi tydzień pod drzwiami wicedyrektora Departamentu Budżetu Państwa w Ministerstwie Finansów, aby złożyć protest w sprawie przyznanych miastu subwencji na 1991 r. Ten heroiczny czyn prezydenta i jego ludzi zapewni im z pewnością zwycięstwa wyborcze po XXI wiek.

Spora część mieszkańców Krynicy (gmina Narewka) lubi dobrze popić — z przyzwyczajenia i dla przyjemności. Jeden z nich zaaptył co robi kiedy nie pije, odpowiedział: pedę bimber.

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK

Własne ręce, to w swoje ręce weźmie go naród.

Ala Gorbaczow — wydaje się — nie dźwignął ciężaru sprawy. Już wyraźnie widać, że wiele spraw zaczęło wymykać się mu z rąk, nad wieloma decyzjami chyba już nie panuje. Ulega naciskom pro-wokatorów, daje się wciągać w manipulacje, za które de facto to on jest odpowiedzialny, ponieważ tacy ludzie jak Kriuczok czy Jazow, a ostatnio szef bezpieczeństwa, najchętniej pozostają w cieniu, Gorbaczow zaś staje się najbardziej znienawidzonym człowiekiem w ZSRR.

Prawde mówiąc, najchętniej napisaliby coś o bananach i ciepłych krajach, ale nasz wschodni sąsiad ciągle pakuje do naszych drzwi, a to znaczy że jest nadal aktywny i wcale nie życzy nam rajskiego żywota.

Referendum na Litwie ujawniło po raz kolejny nie-

Smaczności!

NICZPOROWICZ

Magie były i są różne: magiel ręczny, elektryczny, magiel egzekuty, magiel konfesyonalowy.

Filuterna superkura: wysiadująca historyczne „jaja”.

Kompendium wiedzy o kumoterstwie i klikowości: „Wadekumekum”.

Demonów nieludzkiego systemu wygnaliśmy, ale są jeszcze w nas samych demoniczne remanenty tamtej epoki.

ZBIGNIEW WAYDYK